

**Od autora:** Mój pierwszy twór

---

Zacznę od tego, że nie chcę mieć dzieci.

Jestem 26-letnią kobietą. Od dawnie dawna w związku, mimo wieku. Szczęśliwym i nieszczęśliwym jednocześnie.

Jeżeli masz wątpliwości czy zacząć nowy rozdział w życiu, jakim jest dziecko, to powiem, że to chyba najtrudniejsza decyzja w życiu, której ja, niestety, dalej nie umiem podjąć. A więc oto tak u mnie jest. Mam wymarzonego faceta. Czuję się jak księżniczka. Nie pracuję. Bo nie muszę. Nie mówię, że to jest dobre, ale napewno wygodne i miłe. Mój luby nie ogranicza mi dostępu do pieniędzy. Całą wypłatę dostaję do ręki, mam na wszystkie zachcianki. Sam z siebie oddaje pieniążki, bo wie, że sam w głowie ma tylko zabawę i głupoty, a mi ufa i wie, że potrafię zadać o dom i o domowy budżet. Więc od razu mam pytanie, czy taka osoba jak mój ukochany jest gotowy wychować następne pokolenie? Czy ja, przyzwyczajona do wygodny i do łatwych pieniędzy powinnam mieć dziecko?

To pytanie zostanie bez odpowiedzi.

Dopóki sama w sobie nie poczuję chęci do macierzyństwa nikt ani nic mnie do tego nie zmusi, a przez to na co się napatrzyłam do tej pory, dzieci całkiem mieć nie chcę.

I o tym chcę Właśnie chciałam powiedzieć, o dziewczynach młodych, takich które nic nie przeżyły, ale takich której już mają dzieci. O rodzinach, które powstały z przymusu, bez przemyślenia. O ludziach, którzy za późno zaczęli myśleć.

Ogólnie nie czuję się dorosła mając 26 lat. Nie czuję się gotowa na posiadanie dzieci. Nie czuję się poważnie. Może znajdzie się ktoś jeszcze, kto czuje tak samo jak ja. Byłoby w sumie miło wiedzieć, że nie jestem jakaś dziwna czy zacofana. Mam dużo koleżanek, ale nie mam z kim o tym porozmawiać. Nie wiem czy ktoś mnie zrozumie. Boję się odrzucenia. Prawie wszyscy w moim wieku założyli już swoje rodziny. Przedstawię moją osobę, żeby było prościej zrozumieć moje powody.

Nie miałam życia lekko. Nie zrobiłam wszystkiego na co miałam ochotę. Wiele straciłam przez szpitale i różne dziwne wypadki. Lecz tu jest ważne dzieciństwo. Urodziłam się w wielodzietnej rodzinie. Mam trzech braci. W domu nigdy nie było za dużo pieniędzy, ale i mama i tato starali się byśmy mieli wszystko. Tato pracował na kolei jako mechanik, a mama była mamą pełną piersią. Pierwsze dziecko urodziła mając 26 lat. Czyli nie wcześniej. Zakochała się i jeszcze przed ślubem zaszła w ciążę. Tato marzył o córce, ale niestety albo stety, urodziło się dwóch zdrowych chłopaków. Z tego co opowiadali rodzice, trwała wojna pomiędzy rodzinami o imiona dla dzieci. Pierwszym z pomysłów było nazwanie bliźniaków Bolek i Lolek, ale rodzina mamy nie zgodziła się na to, a szkoda, bo byłoby zabawnie i wyjątkowo. Postanowili więc, że jedno na dziecko nazwie matka, a drugie dziecko nazwie ojciec. I tak właśnie mam braci o imionach Łukasz, bo to imię jednego Apostoła i brata Rafała, bo imię podobało się tacie. Słyszałam bardzo dużo historii o dzieciństwie braci. Jedne historie były śmieszne, a drugie całkiem niewesołe. Mimo braku pieniędzy i warunków do wychowywania dzieci, rodzice zdecydowali się na kolejnego dzidziusia. Po dwóch latach mama zaszła w ciążę i w zimę urodziłam się ja- wyczekana córka tatusia. Tato, pełny szczęścia, nie był w stanie odebrać mamy i mnie ze szpitala. Z pomocą przyszedł wujek. I tak zobaczyłam po raz pierwszy swój dom i swoich braci.

I wtedy zaczął się mój koszmar. W pozytywnym tego słowa znaczeniu. Każdy, kto ma rodzeństwo wie o czym mówię. Na początku ukochana siostra, bo malutka. Później worek treningowy ;) Ale rodzice nie czuli się jeszcze spełnieni. Po dwóch latach na świat miała przyjść jeszcze Elżbieta, żeby było po równo chłopców, co dziewczyn. Z Elżbiety zrobił się Sławomir. I tak było nas czworo.

Wychowaliśmy się na niedużym osiedlu, w kawalerce, w sześć osób. Jak mówię to na głos każdy się dziwi i współczuje. Ale nigdy bym nie zmieniła tego na nic innego. Nauczyłam się żyć z innymi. Zawsze

miałam pomoc na wyciągnięcie ręki i nigdy z niczym nie zostałam sama. Ciężko mi było tylko w okresie dojrzewania, bo nie miałam prywatności. Dla dziewczynki to ciężki okres, więc kobiety rozumieją. Na naszym osiedlu mieszkało sporo rodzin z dziećmi w zbliżonym wieku do naszego. Sytuacja idealna do dorastania. Ale niestety to mogę powiedzieć tylko ja. Moi bracia, bardziej przyziemni, pamiętają jak tato krzyczał i karał. Jak dużo pił. Jak mama płakała. Nie wiem czemu ja to wyrzuciłam z pamięci. Pamiętam tatę po alkoholu, jak się śmiał i bawił z nami. Był dla mnie dobry. Właśnie po alkoholu zabierał nas na samochodowe wycieczki. Sadzał nas z tyłu w Wartburgu i jechaliśmy zwiedzać świat. Szczęśliwe dzieciństwo? Teraz wiem, że mamy szczęście, że żyjemy. Miło wspomnieć ze łzą w oku. Moi rodzice świadomi, dorośli, po ślubie z gromadką dzieci. Przeżyli to co chcieli przeżyć. I czy to był dobry pomysł, żeby mieć potomstwo? Moim zdaniem nie, chociaż chodzi o moje życie. Pamiętam jak chodziłam głodna. Pamiętam jak nie miałam butów albo książek do szkoły. Pamiętam śmiech "bogatszych" od nas. Koleżanki ze szkoły wytykały palcami mnie za brak nowych ubrań. Nikt nie słuchał co mam do powiedzenia i nikt nie patrzył co potrafię. Kto by chciał tak żyć?

Mimo wszystko byłam kochana. Przez wiele osób. Ale niestety w głowie zostaje dyskomfort, który przeszliśmy. I to pierwszy powód mojej decyzji o nieposiadaniu małej części mnie. Nie chcę kogoś narażać na jakiś ból i ewentualny brak akcesoriów potrzebnych do funkcjonowania w tym chorym społeczeństwie. Nawet jeżeli uważam, że brak pewnych rzeczy jest dobra to większość osób narzuca standard posiadania głupot. I jak wytłumaczyć małej, dopiero uczącej się osobie, że brak telefonu czy Internetu wyjdzie na zdrowie, kiedy wszystko dookoła mówi coś całkiem odwrotnego? Narażać na śmiech i odrzucenie przez rówieśników? Pewnie strach mnie paraliżuje, ale jak pomyślę o czasach w jakich żyjemy i o sposobach rozwiązywania problemów współczesnych rodzin to wcale nic mi nie ułatwia podjęcia decyzji. I tu właśnie zacznę opisywać kolejny powód moich decyzji.

Nasze życie w dwudziestym pierwszym wieku. Pełno zakazów i nakazów wychowywania dzieci. Sankcje za ubrudzone dziecko po długiej zabawie na działce. Chore spojrzenia zazdrosnych rodziców, którzy patrzą, które dziecko lepiej wygląda. Pokazy mody na placu zabaw kosztem wygody, zwykłej beztroskiej zabawy u uśmiechu. Spotkała mnie raz bardzo niemiła sytuacja ze strony byłej sąsiadki i jej dziecka.

Dwuletnia dziewczynka, która już ma wpierane przez mamę, że niebieskie wiaderko mojej chrześnicy (które dostała ode mnie), jest gorsze niż jej różowe z jakimś kucykiem i lepiej się bawić z kimś innym, kto rozumie powagę kolorów. Przez wiaderko. I czego to uczy? Że każdy ma być identyczny... bo stereotyp różowego dla dziewczynki jest naprawdę ważną rzeczą. Jak ja mam pozwolić mojemu przyszlęmu dziecku być sobą, jak każde odmienne zachowanie jest odbierane jako coś od czego trzeba się odsunąć? Czy mam wyjść i w końcu przestać panować nad nerwami, bo z większością nie wygram i przestanę być wiarogodna i dorosła. Podążamy za modą i za trendami nie patrząc co naprawdę się podoba i co naprawdę lubimy. Ważniejszą rzeczą jest co powiedzą inni niż to, że jesteśmy szczęśliwi. I to przekładamy na dzieciątka, które się uczą właśnie od nas kopiowania. Jesteśmy wzorem. Rodzice są wzorem. A nie gwiazdy z Internetu... Nigdy bym nie chciała, żeby moje dziecko miało kontakt z twórczością youtuberów, którzy są teraz na czasie. Wychowałam się bez tego. Wzorem dla mnie była mama. Bo potrafiła kochać. Niech teraz jakąś matka powie w ciemno, że jest jedyną najlepszą osobą dla własnego dziecka? Raczej ciężko to stwierdzić. Dlatego, że teraz dzieci rodzą dzieci. Same dobrze niewychowane jak mogą być odpowiednim wzorem dla innych?

I właśnie następną rzeczą, która mnie zatrzymuje jest moja niedorosłość. Jak sama czuję się dzieckiem i chcę się jeszcze bawić to nie będę dobrym materiałem na rodzica. Wiem, że w życiu w końcu trzeba wybrać pomiędzy zabawą a odpowiedzialnością. Nie mam całkiem na to chęci. Ale wolę wybierać teraz, gdy nie mam nic do stracenia niż wybierać później i płakać, że jednak za szybko wszystko się potoczyło, że mogłam poczekać. I tu właśnie większość moich koleżanek mogłaby napisać więcej niż ja. Zauważyłam już dawno smutek w oczach bliskich mi osób, które zdecydowały się młodo na dzieci. Dziewczyny, które nie poznały dobrze partnerów i zostały same z brzuchem. Głupia moda na rodziny bez ślubu bez przy-

sięgi. Jedna chwila i zostają same. Bez pomocy bez pracy nad związkiem, bo teraz ważna jest wygoda. Dzieci, które do paru osób przez całe życie mówią tato... Szkoda, że nikt im nie da stabilizacji. Często jest tak, że nikt im nie da nazwiska. Przecież lepiej nie mieć problemów. I jest jeszcze jedna grupa kobiet, które są w toksycznych związkach, bo tak wypada. Nie poznały nikogo innego, nie zaznały życia. I się męczą. I wychowują pokolenie osób, które uważają agresję ojca do matki za normę. Codziennie dostają nauczkę za swój wybór, ale jednak ciężko zmienić przyszłość potomków. Najczęściej takie osoby same pochodzą z rodzin z problemami. I powtarzanie błędów nigdy się nie skończy.

I tak właśnie działa to społeczeństwo. Wszystko w kółko. I nie wiem czy rodząc dziecko mam później tłumaczyć, że trzeba być wyjątkowym, ale opuszczonym i samotnym. Że trzeba być po prostu sobą i nie wolno słuchać głupot i narazić na odrzucenie. Pozbawić Internetu telewizji? Żeby dziecko później było zacofane wśród rówieśników. Czy pozwolić na wszystko i zobaczyć co z tego wyjdzie.

Czy jestem gotowa na dziecko? Nie. I nigdy nie będę. Na samą myśl o tym nasuwa mi się milion pytań i wątpliwości. Nie wiem czy uda mi się wychować mądre dziecko i czy uda mi się wpoić w nie wartości, które sama uważam za cenne. Jak już się przytrafi to wiem, że moja Konstancja albo Aleksander będą najmądrzejszymi i najlepszymi dziećmi na świecie. Niestety nie dam rady uchronić ich przed okrutnym światem, ale nauczę ich być sobą. I nauczę szczerości. Bo to dla mnie najważniejsza cecha. Nie będę się spieszyć, bo wierzę, że poczuję potrzebę i chęć. I mam nadzieję, że będę gotowa na taką trudną drogę. I wtedy wszystkie moje wątpliwości rozwieje miłość i dobro, które są w sercu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Agoo, dodano 26.02.2019 04:10

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).